

Eksport drobiu z Polski zamarł. Nowe dane są drastyczne

Autor: Magdalena Kowalczyk

Data: 25 kwietnia 2020

Koronawirus uderzył w branżę drobiarską. Z powodu pandemii eksport drobiu z Polski praktycznie z dnia na dzień zamarł. Ceny skupu są dramatycznie niskie, chętnych na zakupy trudno znaleźć. Czy hodowcy będą zmuszeni do utylizacji zwierząt?

Hodowcy drobiu biją na alarm. Sytuacja na rynku drobiu jest dramatyczna. Branża domaga się natychmiastowej interwencji i zdjęcia nadwyżek mięsa – informuje [Federacja Branżowych Związków Producentów Rolnych](#).

Drobiearze w tarapatach

Obostrzenia wprowadzone z powodu pandemii koronawirusa sprawiły, że kanał HoReCa w Europie został zamknięty. A to doprowadziło do tego, że eksport drobiu z Polski praktycznie z dnia na dzień zamarł. Jak informuje Katarzyna Gawrońska z [KIPDiP](#), polskie mięso drobiowe w większości jest importowane przez unijne firmy gastronomiczne, hotele, restauracje. Odcięcie popytu u kluczowego źródła gwałtownie wyhamowało więc polski eksport.

Trzeba pamiętać, że połowa produkowanego w Polsce drobiu trafia do zagranicznych klientów, przede wszystkim z UE, aby zrównoważyć podaż na rynku wewnętrznym. Krajowy popyt detaliczny nie jest w stanie wchłonąć powstałej górkę mięsnej, co rozregulowało już cały łańcuch produkcji drobiarskiej. Problemy odczuwają wszystkie ogniwa, od reprodukcji, po zakłady ubojowo – przetwórcze. Kraje trzecie nie uratują tej sytuacji. Po pierwsze, nasze największe rynki, jak choćby RPA czy Chiny, zamknęła przez nami grypa ptaków. Po drugie, trzeba pamiętać, że ilości, które trafiały na te rynki są kroplą w morzu w porównaniu do ilości towaru, który nie wyjeżdża w ostatnich tygodniach – i z pewnością nie będzie jeszcze trafiał w najbliższej przyszłości – na rynki państw unijnych – tłumaczy Katarzyna Gawrońska z Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz.

Eksport drobiu z Polski wyhamował



Koronawirus sprawił, że eksport drobiu z Polski praktycznie zamarł!

fot. Pixabay

W ostatnim czasie widoczne jest zwiększone zapotrzebowanie na rynkach światowych, zwłaszcza azjatyckich i bliskowschodnich. Niektóre kraje podejmują decyzje o zmniejszeniu ograniczeń eksportowych. Po to, żeby ograniczyć ryzyko niewystarczającej podaży żywności i wzrostu jej cen.

Jednak zdaniem Katarzyny Gawrońskiej, w sytuacji Polski, nie stanowi to jednak koła ratunkowego, bo popyt z tych kierunków nie zniweluje tak dużego wolumenu mięsa, które zostaje w kraju. Może to być jedynie szansą dla wybranych zakładów drobiarskich.

Zrobi się ciasno?

Jak wygląda sytuacja u największych światowych graczy? Jaki to może przełożyć się na eksport drobiu z Polski i jego wyniki?

Z zainteresowaniem patrzymy na dynamiczny rozwój sytuacji w USA, w Brazylii, Tajlandii czy na Ukrainie. Przypuszczamy, że na rynkach światowych działania tych liderów będą bardzo agresywne. Tym samym, robi się bardzo ciasno dla mniejszych graczy. W USA z powodu epidemii firmy drobiarskie ograniczają produkcję lub zamykają zakłady z powodu braku pracowników. Dodatkowo zamknięcie HoReCa wywołało podobną sytuację jak w Polsce. W efekcie, część zakładów próbuje zarządzać ryzykiem rynkowym, poprzez zmniejszanie mocy produkcyjnych i redukcję stad brojlerów kurzych poprzez użycie części ptaków. Przewidujemy, że w krótkim terminie Amerykanie będą agresywnie poszukiwać zbytu na rynkach światowych. Sądzymy, że Amerykanie też zacięć powalczą

o Chinach, który to rynek po dużych wysiłkach udało im się odzyskać pod koniec 2019 roku – zauważa Katarzyna Gawrońska.

Jak informuje KIPDiP, amerykański eksport drobiu został zwolniony z tak zwanych ceł odwetowych (wprowadzonych na skutek wojny celnej między USA i Chinami). A to oznacza, że stał się jeszcze bardziej opłacalny. Dobrze na rynku chińskim radzą sobie też Brazylijczycy, ponieważ otrzymają tam wyższe ceny. W styczniu i lutym tego roku Brazylia sprzedała Chińczykom o 59 proc. więcej mięsa drobiowego w skali roku. W okresie tych dwóch miesięcy Chiny sprowadziły z Brazylii 115,4 tys. ton drobiu.

Ceny drobiu krytycznie niskie

Eksport drobiu z Polski zamarł przez koronawirusa. Ale to nie jedyny problem, z jakim borykają się obecnie drobiarze. Ceny drobiu spadły do krytycznie niskiego poziomu.

– Gdy tylko epidemia pojawiła się w Polsce, wzrósł popyt konsumencki. I rzeczywiście widoczny był wtedy wzrost cen skupu żywca kurcząt rzeźnych. Jednak trwało to dosłownie kilka dni a zaraz potem rynek zdominowały spadki – opowiada Krzysztof Kowalski, hodowca drobiu z Mazowsza.

Jak ocenia KIPDiP, obecnie *cenę skupu żywca w Polsce są na krytycznym poziomie, trudno nawet tutaj mówić o średniej cenie rynkowej.*

Utylizacja drobiu z konieczności?

Dramatyczna sytuacja w branży drobiarskiej to efekt nie tylko epidemii koronawirusa i tego, że eksport drobiu z Polski zamarł. Ale również – kolejnych ognisk [grypy ptaków w Polsce](#). Wiele ferm jest zmuszonych do przetrzymywania żywego drobiu rzeźnego, który musi karmić mimo braku możliwości ulokowania go na rynku.

Czy hodowcy będą musieli utylizować drób z konieczności? Podjęcie tak dramatycznej decyzji automatycznie zwiększy ich straty. Dlatego FBZPR apeluje o podjęcie natychmiastowej interwencji.

– To jest żywność bardzo dobrej jakości, chwilowo nadmiarowa w Polsce, co nie znaczy, że niepotrzebna gdzieś indziej. Nasza propozycja dotyczy zdjęcia z rynku nadmiarowej ilości drobiu poprzez uruchomienie skupu interwencyjnego i wysłanie tego towaru w rejony gdzie brakuje żywności np. na południe Włoch (nawet w formie darowizny) – mówi Anna Zubków z Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu.

Eksport drobiu z Polski zamarł. Co z jajami wylęgowymi?

Ten problem dotyczy nie tylko mięsa drobiowego, ale również jaj wylęgowych. Nie są one odbierane obecnie przez wylęgarnie. Zgodnie z unijnym prawem takie jaja nie mogą trafić do konsumpcji. Czy trzeba je będzie także utylizować? Według hodowców drobiu taki towar należałoby czasowo spożytkować np. na proszek jajeczny.

– Obawiamy się, że obecny kryzys odbije się negatywnie w przyszłości, gdyż stracimy znaczną część stad reprodukcyjnych. A odbudowa własnego zaplecza piskląt będzie trwała latami – podkreśla Anna Zubków.

– Hodowcy drobiu narzekają także na zachowanie sektora paszowego. Wytwórnice pasz nie tylko nie solidaryzują się bowiem w łagodzenie skutków kryzysu, ale go pogłębiają (ceny pasz idą w górę). Również przetwórcy, pośrednicy i handel często stosują zbyt wysokie marże, a większa część ekonomicznego ciężaru kryzysu jest przekładana na hodowców i producentów drobiu i jaj – podaje FBZPR.

Skazani na straty?

Z danych Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu wynika, że obecnie koszty produkcji wynoszą około 3,4 zł za 1 kg kurcząt rzeźnych. Hodowcy są natomiast zmuszeni do sprzedaży nawet za mniej niż 2 zł za 1 kg żywca. A odbiorców i tak brakuje. Te dane dotyczą tzw. wolnego rynku, na którym działa około 30 – 40 proc. hodowców. Także producenci, mający podpisane umowy kontraktacyjne zmuszani są do obniżania cen za pomocą wprowadzanych przymusowo aneksów do umów.

– Straty na poszczególnych fermach są ogromne. Większość z nich nie będzie w stanie spłacać kredytów. Natomiast konsumenci najczęściej nie mają wiedzy o dramacie producentów. Gdyż ceny w większości sklepów tego nie odzwierciedlają – ocenia Anna Zubków.

– Eksport drobiu z Polski praktycznie z dnia na dzień zamarł, ceny drobiu są dramatycznie niskie. Patrząc na obecne realia, wydaje się, że priorytetowym wyzwaniem dla branży jest dalsze utrzymanie ciągłości łańcucha dostaw w nadzwyczajnych warunkach ekonomicznych związanych z ograniczeniem sprzedaży eksportowej. Równolegle, każdy zakład drobiarski w Polsce dopełnia wszelkich starań, aby utrzymać reżim sanitarny w swoich firmach w obawie o bezpieczeństwo kadry pracowniczej – podsumowuje Katarzyna Gawrońska.

Źródło: KIPDiP/ KFBPZR/AgroFakt

Czy artykuł był przydatny?

Kliknij na gwiazdkę, by zagłosować

-
-
-
-
-

Submit Rating

Ocena 0 / 5. Liczba głosów 0

Na razie brak głosów. Możesz być pierwszy!